Kolorowy Miś

Kolorowy mały miś

Patrzył sobie w lustro dziś.

Żółtawy pyszczek,

Fioletowa łapka,

Zielona nóżka,

A na brzuszku łatka.

Patrzył Miś na swoje ciapki,

ale wolał być brązowy, gładki.

Żółtawy pyszczek zrobił się od bicia,

Bo tata się zezłościł,

Gdy nie chciał iść do mycia.

Skonstruował wieżę, wysoką na dwie stopy,

Potem chciał dokończyć chatkę antylopy.

Nim ostatni klocek, jeszcze przymocował…

Siniak był na głowie, już po jednym słowie…

Głupku – krzyknął tata!

Porachował kości!

Fioletowa łapka już na Misiu gości.

Zielona łapka- a to mamy sprawka!

Łatka zresztą też - była niezła jatka.

Kilka przykrych słów…

Mała szarpanina…

Za butelkę rozbitego, przez nią z rana wina.

Nie ochronił go pancerz,

O którym dzisiaj marzył…

Nie stanął w drzwiach sąsiad,

Nikt się nie przydarzył…

Za to nowy siniak, na łapce się zdarzył!

Jednego siniaka spośród wielu cenił,

Bo zdobyty w meczu, gdy bramkę obronił!

Nie miał on plasterka,

Świecił jak gwiazdeczka …

Był z niego wręcz dumny,

Nie skrywała go czapeczka…

Już miał iść do szkoły,

Lecz coś go powstrzymało…

Postanowił poszukać domu bezpiecznego,

Kogoś dobrego i kochającego…

Postanowił także, że nie powie nikomu…

Że nie ma zamiaru wracać tu do domu…

Szedł miś szedł,

Przystanął przy szkole,

Potem z szarym kotkiem

Przy starej stodole.

Szedł i szedł, cierpliwie czekał…

Jak długo?

Nikt nie wie…

Aż malutkie ramiona wtuliły misia w siebie…

Zabrały go stamtąd do domu nowego,

Gdzie mogło go spotkać,

Tylko coś dobrego.

Już smutne łezki,

Nie będą się lały,

A nawet siniaki,

Więcej nie bolały…

Uśmiechnięty czule, wie, że jest u Ciebie…

Ma Miś nowy domek,

plasterków mu nie trzeba…

Wie już, co to miłość,

Jest mu bardzo miło…

A co w tym najważniejsze?

To mu się nie śniło!